Kryzys męskości jako wyzwanie dla nowoczesnych społeczeństw

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Współczesny kryzys chłopców i mężczyzn nie jest jedynie przejściową modą, lecz głęboką zmianą strukturalną, która redefiniuje fundamenty nowoczesnego społeczeństwa. Artykuł, opierając się na badaniach Richarda V. Reevesa, analizuje wyzwania w obszarze edukacji, takie jak opóźnienie startu szkolnego (redshirting), oraz transformację rynku pracy w stronę sektorów usług opiekuńczych (HEAL). Tekst rzuca światło na neurobiologiczne różnice w rozwoju kory przedczołowej i ich wpływ na sukces akademicki. Autor postuluje konieczność instytucjonalnego wsparcia dla nowego modelu ojcostwa oraz reformy urlopów rodzicielskich. To kompleksowe spojrzenie na intersekcjonalność płci i klasy, wzywające do wyjścia poza ideologiczny paraliż w debacie publicznej na rzecz realnych rozwiązań systemowych wspierających mobilność społeczną.

The contemporary crisis of boys and men is not merely a passing fad, but a profound structural shift that is redefining the foundations of modern society. Drawing on the research of Richard V. Reeves, this article examines challenges in education, such as the delay in starting school (redshirting) and the transformation of the labor market toward the care sector (HEAL). The text sheds light on the neurobiological differences in the development of the prefrontal cortex and their impact on academic success. The author argues for the need for institutional support for a new model of fatherhood and parental leave reform. This comprehensive look at the intersectionality of gender and class calls for moving beyond ideological paralysis in public debate toward real, systemic solutions that support social mobility.

Kryzys chłopców i mężczyzn, manifestujący się w edukacji, na rynku pracy i w rodzinie, nie jest chwilową anomalią, lecz głęboką zmianą strukturalną, wymagającą systemowych rozwiązań. Richard V. Reeves w swojej analizie dekonstruuje uproszczone narracje o męskiej dominacji, ukazując, jak płeć męska w połączeniu z klasą społeczną i rasą może

prowadzić do wykluczenia. Autor postuluje odejście od ideologicznych sporów i skupienie się na konkretnych działaniach, takich jak redshirting w edukacji, reforma urlopów rodzicielskich i alimentów, oraz przekierowanie mężczyzn do sektorów HEAL. Kluczowe jest uznanie, że pomoc chłopcom i mężczyznom nie musi odbywać się kosztem kobiet, lecz może prowadzić do bardziej sprawiedliwego i stabilnego społeczeństwa. Artykuł analizuje, jak globalny biznes i polityka europejska podchodzą do tego problemu, wskazując na potrzebę świadomej polityki adresującej specyficzne potrzeby chłopców i mężczyzn, aby uniknąć poważnych konsekwencji społecznych i gospodarczych.

SŁOWA KLUCZOWE

kryzys męskości | Richard V. Reeves | redshirting | sektory HEAL | funkcje wykonawcze | kora przedczołowa | zachłanne posady | śmierć z rozpaczy | mobilność międzypokoleniowa | metafora orchidei i mlecza | nierówności systemowe | reforma urlopów rodzicielskich | nowoczesne społeczeństwo | zmiana strukturalna | edukacja chłopców

Kryzys męskości: trwała zmiana strukturalna

Sposób, w jaki potraktujemy współczesny kryzys chłopców i mężczyzn, decyduje o wszystkim. Jeśli uznamy go za chwilową modę, obyczajową fanaberię, wówczas cała książka Richarda V. Reevesa staje się co najwyżej błyskotliwym esejem z kulturoznawstwa – interesującym, lecz marginalnym dla poważnej teorii społecznej. Jeżeli jednak przyjmiemy jego fundamentalną intuicję, że mamy do czynienia z trwałą zmianą strukturalną, która wstrząsa edukacją, rynkiem pracy, porządkiem rodzinnym i całą mapą podziałów klasowych oraz rasowych, wtedy sprawa wygląda zupełnie inaczej. Ów kryzys staje się bowiem jednym z najlepszych poligonów doświadczalnych dla weryfikacji tego, co nazywamy nowoczesną zdolnością społeczeństw do samonaprawy.

Reeves stawia tezę opartą na trzech filarach. Po pierwsze, chłopcy i mężczyźni w wielu kluczowych obszarach obiektywnie przegrywają z dziewczętami i kobietami, zwłaszcza w edukacji oraz w zdolności do stabilnego zakorzenienia się na rynku pracy. Po drugie, ich porażka nie daje się zredukować do indywidualnej winy czy moralnych ułomności; jej źródła są systemowe. Po trzecie, instytucje publiczne reagują na ten stan rzeczy z opóźnieniem lub wręcz paraliżem, ponieważ wojny

kulturowe uczyniły z płci męskiej kategorię wstydliwą, jednocześnie przypisując jej etykietę grupy z definicji uprzywilejowanej.

Aby jednak uniknąć pułapek ideologicznych, musimy przesunąć analizę na wyższy poziom. Przedmiotem naszego namysłu nie są mężczyźni jako tacy, lecz konfiguracja roszczeń do uznania, którą należy rozpatrzyć w trzech wymiarach. Pierwszy dotyczy prawdy: czy opisy nierówności są zgodne z faktami? Drugi wiąże się ze słusznością: czy polityki publiczne, które na te nierówności odpowiadają, spełniają roszczenie do normatywnej słuszności? Trzeci wreszcie odnosi się do autentyczności: czy głosy chłopców i mężczyzn wyrażają realne doświadczenie krzywdy, czy może jedynie nostalgiczny resentyment z powodu utraconej dominacji?

Dlatego właśnie praca Reevesa wymyka się prostym etykietom. Jest jednocześnie raportem o stanie instytucji, antropologiczną dygresją o rewolucji ról płciowych, traktatem o granicach klasycznej narracji postępu, a wreszcie – pretekstem do rewizji samego języka, którym próbujemy mówić o sprawiedliwości.

Redshirting: biologia uzasadnia późniejszą edukację

Jednym z najbardziej przekonujących, a zarazem prowokacyjnych elementów argumentacji Reevesa jest jego diagnoza systemu edukacji. W niemal wszystkich krajach OECD dziewczęta deklasują chłopców pod względem osiągnięć szkolnych, częściej zdobywają dyplomy uczelni wyższych i osiągają wyższe stopnie wykształcenia. Co gorsza, tendencja ta nie słabnie – przeciwnie, utrwala się i pogłębia z każdym rokiem, stając się strukturalną normą.

Reeves odrzuca przy tym banalny odruch, który kazałby tłumaczyć tę przepaść wyłącznie zmianą aspiracji kobiet czy zanikiem barier prawnych. Rdzeń jego tezy jest znacznie bardziej radykalny: współczesny, zbiurokratyzowany system edukacji został ukształtowany tak, jakby wszyscy uczniowie dojrzewali według żeńskiego kalendarza rozwojowego. Tymczasem neuronauka rozwojowa potwierdza, że mózgi chłopców dojrzewają w innym, trwale odmiennym rytmie, zwłaszcza w obszarach kory przedczołowej, odpowiedzialnych za funkcje wykonawcze – czyli za samokontrolę, planowanie i odraczanie gratyfikacji.

Gdy system wymaga od piętnasto- i szesnastolatków żelaznej koncentracji, zdolności do długofalowego planowania i odporności na rozpraszające bodźce, faworyzuje te cechy, które statystycznie wcześniej pojawiają się u dziewcząt. Chłopiec w tym samym wieku chronologicznym jest, w ujęciu uśrednionym, młodszy rozwojowo o rok, a nawet dwa. Z czysto instytucjonalnej

perspektywy oznacza to, że rzucamy chłopców do gry w momencie, gdy ich neuronalne hamulce pracują znacznie słabiej przy tej samej mocy emocjonalnego silnika.

Na tym tle propozycja redshirtingu nabiera głębokiej logiki. Redshirting, czyli praktyka polegająca na systemowym, domyślnym opóźnieniu startu szkolnego chłopców o jeden rok, miałby na celu zniwelowanie tej rozwojowej luki. Zamiast korygować chłopców za pomocą farmakologii, diagnoz ADHD czy powtarzania klas, Reeves proponuje korektę samego instytucjonalnego kalendarza. Jego teza jest prosta: wówczas chłopcy staliby się realnymi rówieśnikami swoich koleżanek pod względem dojrzałości funkcji wykonawczych, co przełożyłoby się zarówno na lepsze wyniki w nauce, jak i na niższy poziom problemów behawioralnych.

System edukacji faworyzuje kalendarz rozwoju dziewcząt

Warto przy tym odnotować, że nie są to odosobnione intuicje. Podobne wnioski zaczynają przebijać się w empirycznej debacie o kryzysie edukacyjnym chłopców w wielu krajach, gdzie kolejne raporty wskazują na rosnące dysproporcje w kompetencjach językowych na ich niekorzyść. Problem ten staje się szczególnie dotkliwy w starszych klasach szkoły podstawowej i na progu szkoły średniej, a więc w kluczowym momencie formacyjnym.

Richard Reeves dodaje do tej diagnozy fundamentalny wątek klasowy, który odsłania głębokie napięcie normatywne. Redshirting, czyli praktyka opóźniania startu szkolnego, już funkcjonuje, lecz jako cichy przywilej rodzin dysponujących kapitałem ekonomicznym i kulturowym. To one mogą sobie pozwolić na roczną „inwestycję” w dojrzałość syna. Tymczasem chłopcy z uboższych środowisk, którzy statystycznie najwięcej tracą na wczesnym starcie, z tego narzędzia nie korzystają. Polityka czyniąca z redshirtingu domyślny standard demokratyzuje więc strategię zarezerwowaną dotąd dla elit.

Polemika z tą propozycją niemal zawsze przybiera formę oskarżenia o paternalizm lub o niedopuszczalne różnicowanie ścieżek edukacyjnych ze względu na płeć. I tu właśnie ujawnia się fundamentalny błąd logiczny pewnego stylu myślenia. W imię abstrakcyjnie pojętej równości formalnej odrzuca się bowiem rozwiązanie, które dąży do równości realnej, czyli faktycznego wyrównania szans. Używając języka socjologii prawa, powiedzielibyśmy, że roszczenie do normatywnej słuszności zostało błędnie utożsamione z mechanicznym, jednakowym traktowaniem. Tymczasem w obszarach tak silnie uwarunkowanych biologicznie prawdziwa równość wymaga kompensacji, a nie ślepej symetrii.

Nie sposób zatem nie dostrzec, że redshirting jest tu czymś więcej niż technicznym rozwiązaniem. Staje się próbą przywrócenia harmonii między światem przeżywanym rodziców, którzy na co dzień widzą niedojrzałość swoich synów, a bezdusznym, sztywnym kalendarzem instytucji. To prototyp działań, które nie negują różnic biologicznych, lecz inteligentnie włączają je w społeczną praktykę, szukając pragmatycznego konsensusu zamiast ideologicznej czystości.

Automatyzacja i globalizacja niszczą męskie zawody

Reeves proponuje w tym miejscu zmianę soczewki analitycznej, która dla wielu ekonomistów i doradców gospodarczych jest intelektualnie niewygodna. Zamiast nostalgicznie zabiegać o powrót do hal fabrycznych, powinniśmy dokonać masowego przekierowania męskiej pracy do sektorów HEAL. Chodzi o zdrowie, edukację, administrację oraz szeroko pojętą kulturę i piśmienność. To właśnie te obszary rosną w długim okresie, bowiem demografia i starzenie się społeczeństw nieuchronnie zwiększają popyt na opiekę, a dynamiczna produkcja wiedzy i technologii zwiększa zapotrzebowanie na edukację i zarządzanie.

Sektory HEAL: Reeves postuluje nową aktywizację mężczyzn

Najbardziej delikatny, a zarazem politycznie newralgiczny fragment argumentacji Reevesa dotyczy fundamentu cywilizacji: rodziny. Jego diagnoza jest tu bezlitośnie klarowna, bowiem klasyczny model oparty na wymianie ekonomiczno-opiekuńczej stracił rację bytu. Trzy potężne siły – rewolucja feministyczna, ekspansja państwa dobrobytu oraz masowe wejście kobiet na rynek pracy – zdemontowały stary porządek, w którym kobieta była zdefiniowana przez ekonomiczną zależność od mężczyzny. Dziś w ogromnej liczbie gospodarstw domowych to ona jest głównym żywicielem. Małżeństwo przestało być koniecznością. Stało się wyborem.

W tej mierze, w jakiej emancypacja kobiet jest jednym z największych sukcesów nowoczesności, w tej samej mierze stanowi ona źródło głębokiego kryzysu tożsamościowego dla mężczyzn. Reeves precyzyjnie wskazuje, że dla pokoleń wychowanych w logice jedynego żywiciela rola zawodowa i rola rodzinna zlały się w jedną oś, wokół której koncentrowali oni sens życia. Kiedy ta oś zostaje podważona, a żadna inna nie zostaje instytucjonalnie zaoferowana, mężczyzna wpada w egzystencjalną próżnię. Staje się wówczas idealnym kandydatem do doświadczenia tego, co literatura socjologiczna nazywa śmiercią z rozpaczy.

Nowa rola ojca: koniec modelu jedynego żywiciela

Wobec tej diagnozy Reeves kreśli wizję nowej instytucji ojcostwa, która zrywa z modelem ojca jako gwaranta transferu finansowego, zwykle określanego chłodnym językiem alimentów. W jego ujęciu mężczyzna ma stać się bezpośrednim uczestnikiem codziennej opieki i wychowania, niezależnie od tego, czy z matką dziecka łączy go formalny związek, czy też nie. To fundamentalna zmiana paradygmatu.

Aby jednak nie poprzestać na moralnym apelu, autor formułuje trzy konkretne postulaty instytucjonalne. Pierwszy to radykalna reforma urlopów rodzicielskich, polegająca na wprowadzeniu równego, płatnego okresu dla obojga rodziców. Kluczowy jest tu mechanizm nieprzenoszalnej puli: jeżeli ojciec nie wykorzysta swojego urlopu, ten przepada. Jego logika jest prosta: ma on wymusić, a nie zaledwie umożliwić, krok w stronę bezpośredniej obecności przy dziecku – krok, który wciąż uchodzi za wyłom w społecznych scenariuszach męskości.

Drugi filar tej rewolucji to przebudowa systemu alimentacyjnego w duchu uznania czasu opieki za równoprawną formę wkładu w utrzymanie potomstwa. W przypadku najbiedniejszych ojców, których nie stać na regularne płatności, bezwzględne egzekwowanie należności wypycha ich na margines – zarówno rynku pracy, jak i życia dziecka. System, który traktuje ojca przede wszystkim jak bankomat, nie może sprzyjać budowaniu autentycznej relacji wychowawczej.

Po trzecie wreszcie, fundamentem nowego ojcostwa musi stać się ucywilizowanie rynku pracy. Tak zwane zachłanne posady, czyli stanowiska wymagające nielimitowanej dyspozycyjności i gotowości do pracy w każdej chwili, wprost uniemożliwiają mężczyznom realizację roli opiekuńczej bez ponoszenia drastycznych kosztów w karierze. Bez tej zmiany wszelkie inne reformy pozostaną jedynie szlachetną teorią.

Reformy Reevesa: zmiany w urlopach i alimentach

Reeves odrzuca pokusę łatwego schematu, w którym mężczyzna jako taki jest uprzywilejowany wobec kobiety jako takiej. Przeciwnie, dowodzi on, że w wielu splotach rasy i klasy płeć męska nie łagodzi, lecz potęguje skutki strukturalnego wykluczenia. Bycie mężczyzną staje się wówczas czynnikiem ryzyka, a nie tarczą ochronną. Przykład czarnoskórych Amerykanów jest tu niemal podręcznikowy. Badania mobilności międzypokoleniowej pokazują bowiem, że czarnoskórzy chłopcy, wychowani w tych samych rodzinach i dzielnicach, co ich siostry, mają drastycznie mniejsze szanse na awans ekonomiczny. To właśnie ich los w dużej mierze odpowiada za utrzymującą się przepaść w mobilności między czarnymi a białymi obywatelami USA.

Aby wyjaśnić tę dynamikę, Reeves sięga po sugestywną metaforę orchidei i mlecza. Dziewczęta przypominają mlecze – rośliny odporne, zdolne przetrwać, a nawet zakwitnąć w niesprzyjających warunkach. Chłopcy zaś są jak orchidee: niezwykle wrażliwi na jakość otoczenia. W żyznej glebie i przy odpowiedniej opiece mogą osiągnąć spektakularny rozkwit, lecz w trudnym środowisku więdną szybciej i bardziej dramatycznie niż ich siostry. Ta biologiczna niemal wrażliwość ma swoje twarde, społeczne konsekwencje.

To, co teoria krytyczna opisałaby zawiłym językiem jako wpływ przeżywanego świata na struktury świadomości, Reeves przekuwa w ostrą polityczną intuicję. Jeżeli instytucje publiczne i programy społeczne ignorują specyficzne potrzeby chłopców z najbiedniejszych warstw, to wbrew własnym intencjom utrwalają, a nie niwelują, klasowe nierówności. Środki przeznaczone na poprawę szans edukacyjnych młodzieży są często znacznie lepiej absorbowane przez dziewczęta. Potwierdzają to wyniki programu Kalamazoo Promise, gdzie darmowe czesne na studiach przełożyło się na istotny wzrost liczby dyplomów u kobiet, nie wywołując porównywalnego efektu u mężczyzn.

W efekcie powstaje paradoks: pomoc strukturalna formalnie istnieje, lecz jej faktycznym beneficjentem w obrębie wykluczonych grup staje się niemal wyłącznie jedna płeć. W kategoriach tego, co można nazwać roszczeniem do normatywnej słuszności, wniosek jest jeden. Polityka równościowa, która nie różnicuje swoich narzędzi tam, gdzie płeć w oczywisty sposób różnicuje reakcję na oferowane wsparcie, pozostaje fundamentalnie niepełna.

Metafora orchidei i mleczy: płeć a odporność na stres

Na czwartym, najgłębszym poziomie, Reeves umieszcza analizę politycznego paraliżu, który uniemożliwia racjonalną debatę o problemach chłopców i mężczyzn. Zdaniem autora, lewica – rozumiana tu jako nurt progresywny – wpada w konceptualny impas. Ma bowiem fundamentalną trudność z przyjęciem, że mężczyźni mogą być grupą strukturalnie poszkodowaną. Każda próba wskazania na nierówności działające na ich niekorzyść bywa niemal automatycznie odczytywana jako próba relatywizacji patriarchatu.

W praktyce rodzi to cztery charakterystyczne postawy. Po pierwsze, inflację pojęcia toksycznej męskości, które z precyzyjnego terminu naukowego staje się ogólną etykietą dla wszelkich niepożądanych zachowań, zacierając różnicę między agresją a zwykłą rywalizacją. Po drugie, uderzającą asymetrię w diagnozie przyczyn: problemy kobiet lewica chętnie tłumaczy barierami strukturalnymi, podczas gdy w przypadku mężczyzn z łatwością przechodzi na moralizatorski ton indywidualnej winy. Po trzecie, instynktowną nieufność wobec biologii, zwłaszcza gdy neuronauka wskazuje na realne różnice między płciami. I wreszcie po czwarte, takie instytucjonalne ujęcie

równości, które milcząco zakłada, że uwagą należy obdarzać wyłącznie te wskaźniki, które są niekorzystne dla kobiet.

Prawica, jak diagnozuje Reeves, popełnia błąd lustrzany. Dostrzega wprawdzie realne cierpienie i społeczną dyslokację mężczyzn, lecz zamiast szukać nowoczesnych rozwiązań, instrumentalizuje je w ramach polityki żalu. Zamiast reformować instytucje, fabrykuje narrację, w której mężczyzna staje się ofiarą spisku elit, feminizmu, liberalizmu i globalizmu. W tym rejestrze wszelkie dane o kryzysie edukacyjnym czy zawodowym mężczyzn stają się amunicją w opowieści o „wojnie z chłopcami", na którą jedyną odpowiedzią ma być powrót do tradycyjnych ról płciowych.

W obu przypadkach uderza ten sam błąd strukturalny, choć o przeciwnych wektorach. Lewica mówi mężczyznom, by stali się bardziej podobni do swoich sióstr, milcząco zakładając, że kobiece strategie adaptacyjne są jedynym uniwersalnym wzorcem. Prawica z kolei wzywa ich, by stali się bardziej podobni do swoich ojców, całkowicie ignorując fakt, że struktura gospodarki i model rodziny zmieniły się w sposób nieodwracalny. Obie recepty są równie anachroniczne.

Jeżeli potraktować serio proceduralną koncepcję racjonalności, wedle której jedynym źródłem prawomocności jest bezprzymusowy przymus lepszego argumentu, obie strony wojny kulturowej okazują się formami kontroświecenia. Uciekają bowiem od znacznie trudniejszego zadania, jakim jest rekonstrukcja warunków dla autentycznego porozumienia. Zamiast tego wybierają obronę abstrakcyjnej grupy tożsamościowej, poświęcając przy tym los konkretnego, cierpiącego człowieka.

Błędy lewicy i prawicy w diagnozie problemów mężczyzn

Powróćmy do wątku, który powinien szczególnie intrygować ekonomistę i doradcę gospodarczego. Chodzi o to, jak głęboko osadzone w kulturze i instytucjach różnice w podejściu do płci materializują się w konkretnych modelach korporacyjnych. Sprawa staje się jeszcze ciekawsza, gdy te modele, niczym kod genetyczny, są eksportowane na inne kontynenty, niosąc ze sobą ukryte założenia i niewypowiedziane normy.

Doskonałym laboratorium do obserwacji tego procesu jest Izrael i jego dynamicznie globalizujący się sektor wysokich technologii. Tamtejsze firmy, wchodząc na rynki w Stanach Zjednoczonych, Azji czy Europie, przenoszą kulturę organizacyjną będącą unikalnym stopem trzech pierwiastków: etosu służby wojskowej, brawurowej przedsiębiorczości i gęstych, nieformalnych sieci męskich relacji, scementowanych wspólnym doświadczeniem armii. Badania pozycji kobiet w izraelskiej

branży technologicznej są jednoznaczne – mimo ich rosnącego udziału w zatrudnieniu, szklany sufit pozostaje nienaruszony, a struktura władzy jest silnie zmaskulinizowana.

Gdy taki model korporacyjny zostaje przeszczepiony na grunt amerykański czy azjatycki, staje się wehikułem dla specyficznej wizji męskości. W tej wizji długie godziny pracy i apetyt na ryzyko urastają do rangi cnót kardynalnych, podczas gdy czas dla rodziny staje się prywatną sprawą, negocjowaną po cichu z własnym sumieniem. Z perspektywy, którą proponuje Reeves, jest to mechanizm, który zamiast otwierać przestrzeń dla nowego ojcostwa, jedynie dokręca śrubę presji. Zmusza mężczyzn, by wciąż definiowali swoją wartość wyłącznie poprzez pryzmat pracy.

Francuskie korporacje międzynarodowe oferują zgoła odmienny, choć równie pouczający, typ kulturowego eksportu. Z jednej strony wnoszą do globalnej gospodarki imponujący arsenał formalnych mechanizmów: parytety, politykę różnorodności i inkluzji. Systemy kwotowe w zarządach i drobiazgowe raportowanie wskaźników równości płci stają się częścią ich globalnej marki. Jednak pod tą lśniącą fasadą socjologowie dostrzegają trwałość nieformalnych męskich klubów, zwłaszcza tam, gdzie przepływ kluczowych stanowisk kontroluje wąska grupa absolwentów elitarnych szkół inżynierskich i administracyjnych.

W rezultacie globalna ekspansja francuskich firm niesie ze sobą model niemal schizofreniczny. Na poziomie deklaracji równość jest wartością absolutną, lecz w praktyce model ten reprodukuje struktury ślepe na specyficzne problemy chłopców i mężczyzn spoza elity. Tu również brakuje pomostu między polityką równościową a reformami edukacyjnymi czy rodzinnymi, które pomogłyby mężczyznom odnaleźć sens w nowych rolach społecznych.

Oba modele – izraelski i francuski – są czymś więcej niż tylko ciekawostką. Stanowią dobrze udokumentowane empirycznie laboratoria, w których możemy obserwować, jak logika globalnego kapitalizmu wchłania i przetwarza kwestie płci. Choć na różne sposoby, oba ilustrują gorzką tezę Reevesa. Dowodzą, że bez świadomej, odgórnej polityki adresującej strukturalne problemy chłopców i mężczyzn, rynek nie stanie się siłą uzdrawiającą. Przeciwnie: spontaniczna dynamika rynkowa najpierw zreprodukuje problem, a następnie, z bezosobową wydajnością, wyeksportuje go na cały świat.

Izraelska korporacyjność vs. francuskie parytety

Na papierze wszystko wygląda doskonale. Globalny biznes deklaratywnie wpisuje równość płci i dobrostan psychiczny w katalog kryteriów ESG, czyli czynników kluczowych dla zrównoważonego rozwoju. W dokumentach strategicznych wielkich korporacji pojawiają się więc zobowiązania do

zwiększania udziału kobiet w zarządach, przeciwdziałania dyskryminacji czy wprowadzania polityk ułatwiających godzenie pracy z życiem rodzinnym. To oficjalna, starannie pielęgnowana fasada.

Jednak w tej narracji niemal nieobecny jest wątek chłopców i mężczyzn jako grupy, która wymagałaby własnej, specyficznej polityki wsparcia. Jeśli już się pojawia, to w kontekście czysto utylitarnym. Nadreprezentacja mężczyzn w statystykach samobójstw, nadużywania substancji psychoaktywnych czy długotrwałego bezrobocia nie jest postrzegana jako dramat ludzki, lecz jako zimna kalkulacja ryzyka dla stabilności łańcuchów dostaw i lokalnych rynków pracy. Mężczyźni stają się problemem do rozwiązania, a nie podmiotem troski.

Prawdziwe tendencje, które globalny biznes uznaje za warte uwagi, można sprowadzić do kilku kluczowych intuicji. Po pierwsze, utrwalenie edukacyjnej przewagi kobiet jako stałego elementu krajobrazu kapitału ludzkiego, co oznacza ich rosnącą obecność w zawodach o wysokich kwalifikacjach. Po drugie, wzrost znaczenia sektorów opiekuńczych i edukacyjnych jako nowych, obiecujących pól inwestycji, zwłaszcza w starzejących się społeczeństwach. Po trzecie, świadomość, że wykluczenie mężczyzn z tych sektorów jest niebezpieczne, gdyż zbyt jednorodna płciowo obsada tych profesji grozi społeczną i polityczną niestabilnością.

Wreszcie, po czwarte, rośnie przekonanie, że nierówności edukacyjne i zawodowe dotykające mężczyzn w dłuższej perspektywie generują potężne koszty zewnętrzne. Mogą one zachwiać porządkiem politycznym, co stanowi ryzyko nie tylko dla demokracji, ale także dla przewidywalności środowiska, w którym operuje kapitał. W tym sensie wizja Richarda Reevesa, w której mężczyźni masowo wchodzą do zawodów opiekuńczych, choć wciąż brzmi utopijnie, trafnie oddaje ewolucję myślenia części elit biznesowych. Widzą one bowiem, że bez fundamentalnej korekty profilu zatrudnienia mężczyzn, zwłaszcza z klas średniej i niższej, napięcia społeczne będą narastać w sposób, który wymknie się spod kontroli.

Kryzys mężczyzn: nowe ryzyko systemowe w ramach ESG

Na poziomie oficjalnych strategii Unii Europejskiej zasadniczą matrycą myślenia pozostaje paradygmat równości płci, rozumiany głównie jako proces nadrabiania historycznych deficytów przez kobiety. Dokumenty, takie jak strategia na lata 2020–2025 czy konsultacje do kolejnej edycji (2026–2030), co prawda wspominają o angażowaniu mężczyzn i chłopców, o potrzebie badań nad normami męskości czy o konieczności zrozumienia mechanizmów, które wypychają chłopców ze szkoły. Jednak mężczyźni i chłopcy funkcjonują w tych narracjach przede wszystkim w dwóch

rolach: sojuszników w walce o prawa kobiet albo potencjalnych sprawców przemocy. Rzadko kiedy postrzega się ich jako odrębną grupę, która sama podlega niekorzystnym trendom strukturalnym, zwłaszcza w edukacji i zdrowiu. Najnowsza analiza „Men in the European Union's gender equality policies" ujmuje to syntetycznie: Unia gromadzi dane o obszarach, gdzie to mężczyźni są w gorszej sytuacji, ale niemal żaden instrument polityczny nie jest skonstruowany tak, by uczynić ich głównym adresatem wsparcia.

W konsekwencji partie polityczne w Parlamencie Europejskim mówią do chłopców i młodych mężczyzn językiem aluzji, nigdy wprost. Formacje socjaldemokratyczne i zielone akcentują kryzys zdrowia psychicznego młodzieży i plagę samobójstw, abstrahując od faktu, że to właśnie mężczyźni są w tej statystyce dramatycznie nadreprezentowani. Liberałowie i część chadecji skupiają się na cyfrowej regulacji platform i walce z „toksycznymi influencerami" – co znów jest problemem realnie dotykającym chłopców, lecz nigdy nienazwanym po imieniu. Z kolei prawica konserwatywna mówi do mężczyzn wprost, ale używa języka nostalgii: obrony tradycyjnych ról, rewitalizacji militarnej męskości i sprzeciwu wobec „ideologii gender". Powtarza tym samym wzorzec, który Richard Reeves opisał na przykładzie Donalda Trumpa: zamiast programu adaptacji do nowego ładu oferuje symboliczne pocieszenie w postaci opowieści o zdradzie feminizmu.

Na poziomie europejskim nie istnieje więc nic, co można by uczciwie nazwać „programem politycznym dla wykluczonych chłopców". Owszem, funkcjonują programy młodzieżowe, strategie przeciwdziałania marginalizacji edukacyjnej czy inicjatywy na rzecz zielonej transformacji, w których chłopcy stanowią większość beneficjentów. Różnica płci jest tam jednak traktowana jako zmienna wtórna, a nie strukturalny wymiar samego problemu. Na tym tle ożywczo wyróżniają się pojedyncze doświadczenia państw członkowskich. Przykładem jest niemiecka strategia równościowa dla chłopców i mężczyzn, która explicite stwierdza, że różne grupy mężczyzn inaczej doświadczają nierówności i że oni również potrzebują „równych szans" – nie tylko jako potencjalni agresorzy, lecz także jako osoby częściej zapadające na określone choroby, wypadające z rynku pracy czy zmagające się z bezdomnością.

Bariery wdrożenia postulatów Reevesa w polityce UE

Aby uchwycić strukturę problemu, warto posłużyć się prostą łamigłówką opartą na rachunku zdań. To swoisty test, który pozwoli czytelnikowi sprawdzić, czy w pełni rozumie logikę argumentacji Richarda Reevesa. Przyjmijmy zatem trzy zdania elementarne, które definiują pole ideologicznego sporu. Zdanie A głosi, że każda polityka publiczna, która wyraźnie polepsza sytuację chłopców i mężczyzn, musi jednocześnie pogarszać sytuację dziewcząt i kobiet. Zdanie B stanowi jego

zaprzeczenie: istnieją polityki publiczne zdolne polepszyć los mężczyzn bez szkody dla kobiet. Wreszcie zdanie C stwierdza, że nierówności, jakich doświadczają chłopcy i mężczyźni w edukacji, pracy i rodzinie, mają charakter strukturalny, a nie są jedynie sumą indywidualnych porażek.

Na tym fundamencie możemy zarysować trzy odmienne stanowiska. Pierwsze, które można przypisać radykalnemu progresywizmowi, zakłada prawdziwość zdania A i fałszywość B, milcząco zawieszając osąd nad zdaniem C. W tej perspektywie każda sugestia redshirtingu, czyli celowego opóźniania startu szkolnego chłopców, systemowego wsparcia ojcostwa czy programów zachęcających mężczyzn do wejścia do sektorów HEAL – obejmujących zdrowie, edukację i administrację – natychmiast budzi podejrzenie, że odbywa się kosztem kobiet. Stanowisko drugie, typowe dla resentymentalnej prawicy, uznaje strukturalny charakter problemów mężczyzn (prawdziwość C), ale – co znamienne – pragmatycznie akceptuje również zdanie A. Prowadzi to do fatalistycznego wniosku, że polityka nie jest w stanie pomóc mężczyznom bez uderzenia w kobiety, a jedynym ratunkiem staje się powrót do hierarchicznego porządku z przeszłości.

Wreszcie stanowisko trzecie, reprezentowane przez Reevesa, proponuje zupełnie inną konfigurację. Uznaje ono, że zdanie C jest prawdziwe, zdanie B jest prawdziwe, a zdanie A – fałszywe. Innymi słowy, Reeves przyznaje, że mężczyźni jako grupa doświadczają strukturalnych trudności w nowych realiach gospodarki i rodziny, ale jednocześnie twierdzi, że możliwe są reformy łagodzące tę dyslokację bez zaciągania długu na rachunku kobiet. Zadanie dla czytelnika jest więc następujące: jeżeli przyjmiemy, że zdania A i B są logicznie sprzeczne, a dane OECD o przewadze edukacyjnej kobiet i spadku aktywności zawodowej mężczyzn potwierdzają zdanie C, to które z trzech stanowisk jest zarazem spójne i zgodne z faktami?

Rozwiązanie tej zagadki nie jest zaskakujące, wymaga jednak pewnej dyscypliny myślowej. Stanowisko pierwsze musi albo odrzucić dane potwierdzające zdanie C, albo zredukować je do indywidualnego braku zaradności, co kłóci się z systematycznym charakterem obserwowanych różnic. Stanowisko drugie, choć przyjmuje zdanie C, z uporem trzyma się tezy A, nie przedstawiając żadnych dowodów na to, że każda możliwa polityka promęska musi szkodzić kobietom. Historia polityk prokobiecych dostarcza zaś licznych przykładów rozwiązań, które zwiększały dobrostan kobiet bez bezpośredniego pogarszania sytuacji mężczyzn. Jedynie stanowisko Reevesa jest logicznie spójne i empirycznie otwarte – uznaje zdanie C, odrzuca A i broni B. Jeżeli czytelnik akceptuje tę konfigurację, to znaczy, że przyjmuje przynajmniej formalny rdzeń tezy Reevesa: pomoc chłopcom i mężczyznom nie jest grą o sumie zerowej.

Pomoc mężczyznom: gra o sumie niezerowej dla kobiet

Oto gorzka ironia losu: nowoczesne społeczeństwa, które słusznie celebrują emancypację kobiet, ryzykują, że na własne życzenie wyprodukują pokolenie męskich wyrzutków. Mężczyzn, którzy nie odnajdują dla siebie miejsca ani w gospodarce opartej na usługach, ani w rodzinie budowanej na partnerstwie. Taki człowiek, w sensie antropologicznym, staje się figurą niebezpieczną – zbyt dumny, by prosić o pomoc, zbyt słaby, by udźwignąć dawną rolę, a zarazem zbyt samotny, by nauczyć się sztuki dochodzenia do konsensusu.

Warto w tym miejscu przypomnieć złotą zasadę Émile'a Durkheima, który twierdził, że społeczeństwo istnieje tylko wtedy, gdy jednostka czuje jego wsparcie. Jeżeli zatem znacząca grupa mężczyzn dochodzi do wniosku, że oferuje się im co najwyżej rolę dekoracyjną lub po prostu zbędną, pękają fundamentalne więzi, na których opiera się cały społeczny ład. To nie jest kwestia sentymentu, lecz społecznej statyki.

Nie wystarczy więc protekcjonalnie kazać chłopcom i mężczyznom, by przestali narzekać i stali się bardziej jak ich siostry. Równie jałowe jest obiecywanie im powrotu do patriarchalnego porządku sprzed półwiecza. Potrzebna jest chłodna, a jednocześnie profetyczna odwaga, by zaprojektować instytucje na miarę świata, w którym kobiety nie zrezygnują ze swojej wolności, a mężczyźni nie pogodzą się z losem duchów w maszynie.

Jeśli polityka zignoruje to zadanie, próżnię niechybnie wypełnią ci, którzy oferują proste recepty. Ci, którzy w imię obrony męskości będą gotowi podpalić instytucje demokratycznego państwa. A wtedy nie będzie to już tylko problem mężczyzn, lecz egzystencjalne zagrożenie dla całych gospodarek, korporacji i wspólnot.

Dezafiliacja młodych mężczyzn: realne koszty społeczne

W tym sensie Reeves, mimo swojego ostrożnego, niemal technokratycznego stylu, proponuje projekt głęboko rewolucyjny. Zakłada on bowiem, że możemy dokonać przejścia od paradygmatu męskości jako dominacji do paradygmatu męskości jako współodpowiedzialności. Nie poprzez moralizatorskie apele, lecz przez chłodną, racjonalną rekonfigurację instytucjonalnych fundamentów: edukacji, rynku pracy i prawa rodzinnego.

Jeżeli ten projekt się powiedzie, lista beneficjentów okaże się długa. Zyska na nim nie tylko chłopiec zagubiony w szkolnej ławce, mężczyzna wypchnięty z rynku pracy czy ojciec stojący przed

zamkniętymi drzwiami do życia własnego dziecka. Zyska także globalny biznes, który otrzyma wreszcie stabilne i przewidywalne otoczenie społeczne. Zyska nauka, która wyrwie się z jałowego klinczu ideologicznych wojenek. Zyska wreszcie polityka, która odzyska część utraconej legitymizacji, gdy udowodni, że nie boi się tematów trudnych, lecz fundamentalnych.

A przede wszystkim zyska na tym owa cicha, fundamentalna praktyka społecznej koordynacji, którą podejmujemy każdego dnia, próbując się wzajemnie zrozumieć. Jeśli uda się włączyć do niej chłopców i mężczyzn nie w roli wiecznych podejrzanych, lecz jako pełnoprawnych uczestników dialogu, dopiero wtedy będzie można powiedzieć, że wielka rewolucja nowoczesności nie zatrzymała się w pół kroku, niepełna i kaleka.

> Nowoczesne społeczeństwa, celebrując emancypację, nie mogą ignorować kryzysu męskości, który grozi stworzeniem pokolenia zagubionych i wykluczonych mężczyzn. Potrzebna jest odwaga, by zaprojektować instytucje, w których mężczyźni nie będą duchami w maszynie, lecz współodpowiedzialnymi partnerami. Jeśli polityka zawiedzie, próżnię wypełnią ci, którzy w imię obrony męskości zagrażają fundamentom demokratycznego państwa.

Inspiracje

[1] **"Of Boys and Men"** Richard V. Reeves

2022 | Brookings Institution Press

Brytyjsko-amerykański socjolog i autor. Zajmuje się mobilnością społeczną, nierównościami i wyzwaniami stojącymi przed chłopcami i mężczyznami. Prezes Amerykańskiego Instytutu Chłopców i Mężczyzn. Autor książek „Of Boys and Men" i „Dream Hoarders".

British-American social scientist and author. Focuses on social mobility, inequality, and challenges facing boys and men. President of the American Institute for Boys and Men. Author of 'Of Boys and Men' and 'Dream Hoarders'.

Brookings Institution; American Institute for Boys and Men

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Happy Mondays: Putting the Pleasure Back Into Work"**

Richard V. Reeves

2002 | Basic Books | ISBN: 9780738206592

[2] **"Dream Hoarders: How the American Upper Middle Class Is Leaving Everyone Else in the Dust, Why That Is a Problem, and What to Do About It"**

Richard V. Reeves

2017 | Brookings Institution Press

[3] **"John Stuart Mill: Victorian Firebrand"**

Richard V. Reeves

2007 | Atlantic Books

[4] **"The 80 Minute MBA: Everything You'll Never Learn at Business School"**

Richard V. Reeves, John Knell

2009 | Quercus

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] "Manhood: The Masculine Virtues America Needs"

Josh Hawley

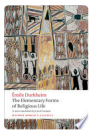
2023 | Simon and Schuster | ISBN: 9781684513574



[6] "Why We Want You to Be Rich: Two Men, One Message"

Donald Trump, Robert Kiyosaki

2008 | ISBN: 9781933914053



[7] "The Elementary Forms of Religious Life"

Émile Durkheim

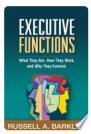
2008 | Oxford Paperbacks | ISBN: 9780199540129



[8] "The Politics of Regret: On Collective Memory and Historical Responsibility"

Jeffrey K. Olick

2013 | Routledge | ISBN: 9781135909819



[9] "Executive Functions: What They Are, How They Work, and Why They Evolved"

Russell A. Barkley

2012 | Guilford Press | ISBN: 9781462505371



[10] "The Masculine Crisis: How To Rewrite Manhood in an Age of Social Struggle"

Josiah Cornell

2025 | ISBN: 9798898605674

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Kindergarten Redshirting: Implications for Children with Disabilities"

Jessica A. Pasco, Megan E. Shoffner, Jennifer L. Killham, Lindsey M. Weiler

2021 | Education Sciences

Google Scholar

[2] "Not Just Father Involvement! Contemporary Perspectives on Fathering and Father-Child Relationships"

Natasha J. Cabrera, Marci McReynolds

2025 | Fathering: A Journal of Theory, Research, and Practice about Men as Fathers

Google Scholar

[3] "Suicide"

Émile Durkheim

1897 | F. Alcan

[4] "The Rules of Sociological Method"

Émile Durkheim

1895 | Free Press

[5] "Changes in Kindergarten Redshirting During the COVID-19 Pandemic"

Amy Ellen Schwartz, Sarah Cordes, Jennifer Jennings, Leanna Stiefel, Sherry Glied

2023 | EdWorkingPapers.com

Google Scholar

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: b116f6a1-7fb8-4082-b61a-08c6d85e6c27